

DZIŚ otwarcie
WYSTAWY
„GAZETY
KRAKOWSKIEJ”

W dniu dzisiejszym o godz. 19 w lokalu Wojewódzkiego Ośrodka Szkoła Partyjnego w Krakowie (ul. Garbarska 1) nastąpi otwarcie wystawy obrazującej rozwój i osiągnięcia „Gazety Krakowskiej”.

Wystawa, która została zorganizowana z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy czynna będzie przez dłuższy okres czasu. Wystawa jest udostępniona dla zwiedzających cały dzień. Wstęp wolny.

Zakończenie obrad
II krajowej narady
aktywu Zw. Zawodowego
Nauczycielstwa Polskiego
i organizacji związkowych
wyższych uczelni

W Warszawie zakończyła się II krajowa narada aktywu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego i organizacji związkowych przy wyższych uczelniach. Była ona poświęcona omówieniu udziału organizacji w walce o realizację planu szkolnictwa wyższego i podniesienia poziomu politycznego pracowników naukowych i administracyjnych szkół wyższych.

Dwudniowe obrady wykazały, że w ciągu ostatnich pięciu miesięcy zaznaczył się znaczny wzrost aktywności i autorytetu organizacji związkowych na wyższych uczelniach.

W wyniku tej szerokiej działalności organizacji związkowych wzrosła znacznie aktywność polityczna pracowników naukowych. Przebieg narady wykazał jednak, że nie wszystkie zakłady, organizacje związkowe dostatecznie włączyły się do wykonania zadań postawionych przed szkolnictwem wyższym. Np. w niektórych organizacjach brak było dostatecznej opieki nad szkolnictwem ideologicznym. Nie aktywowano w sposób wystarczający grup związkowych i nie zawsze interesowano się dostatecznie pracą kulturalno-oświatową. Wskazywano również na niewystarczającą pomoc w wydaniu szkół wyższych Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego dla organizacji terenowych.

Liczni uczestnicy dyskusji podkreślali konieczność zwiększenia opieki nad studentami, w szczególności i roku studiów. Praktyka bowiem wykazała, że największy odsetek młodzieży odpada z wyższych uczelni podczas pierwszego roku nauki. Wskazywano na konieczność lepszego niż dotychczas organizacji praktyk wakacyjnych i kierowania młodzieży do pracy w zakładach odpowiadających specjalnościom studiów.

Wyniki obrad podsumowała jednomyślnie podjęta uchwała, w której m. in. czytamy:

„W Polsce walka o pokój jest nierozdzielnie związana z walką o realizację zadań Planu 6-letniego. Wykonanie zadań, jakie postawili przed szkolnictwem wyższym Partia i Rząd, wymaga od organizacji związkowych: wzmożenia pracy polityczno-oświatowej, mobilizacji i organizacji pracowników nauki w walce o pokój, stałego pogłębiania i ulepszania form i metod współpracy z władzami uczelni w zakresie wychowania, podnoszenia poziomu pracy dydaktycznej, realizowania planów badań naukowych, zacieśnienia więzi z zakładami produkcyjnymi oraz stałego pogłębiania współpracy z organizacjami partyjnymi i młodzieżymi.”

Wnęć Pokoju

De Groot (Holandia)
pierwszym w Budziejowicach
CSR zwycięża w klasyfikacji drużynowej

XI etap wielkiego międzynarodowego Węścigu Pokoju odbywał się w nieprzychylnych dla kolarzy warunkach. Złożyły się na to: zimna i deszczowa pogoda, gorzyszy teren no i oczywiście nerwy zawodników jadących już przez przedostatni etap węścigu.

W kilkadziesiąt kilometrów po starcie z Pilzna jako pierwszy inicjuje ucieczkę Polak Wójcik. Razem z towarzyszącym mu jak cieniem Verhelstem oddalają się od czołwika przebijając około kilometrą przewagi. Za nim jedzie zwarta grupa zawodników, wśród których widać żółtą koszulkę lidera węścigu Stela. Verhelst zmęczony tempem dyktowanym przez Wójkica zostaje z tyłu. Jego miejsce zajmuje jeden z kolarzy belgijskich. Na 58 kilometrów przed Budziejowicami Verhelst wraca do czołwika.

Nieście Wójcik zmęczony tempem i samotną jazdą zostaje z tyłu. Czołwika dogania go

Wyd. A

Cena 15 groszy

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IV.

Kraków, wtorek 13 maja 1952 r.

Nr 114 (1122)

Poprzez wzmożenie pracy politycznej do wykrycia istniejących rezerw — do dalszych SUKCESÓW PRODUKCYJNYCH

Korzystając z doświadczeń WKP(b)
załoga Pafawagu odbyła pierwszą w Polsce
konferencję partyjno-techniczną

WROCŁAW
We Wrocławiu w Państwowej Fabryce Wagonów odbyła się w dniu 11 bm. pierwsza w Polsce konferencja partyjno-techniczna. Konferencja ta przygotowana została przez najszybszy aktyw załogi Pafawagu pod kierownictwem Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w oparciu o doświadczenia WKP(b).

Celem narady było zmobilizowanie załogi metodami pracy partyjnej — a więc poprzez wszechstronną pracę polityczną, agitację, wszelkiego rodzaju narady w oddziałowych organizacjach partyjnych oraz narady aktywu gospodarczego itd. do czynnego udziału w wykrywaniu istniejących w zakładzie rezerw produkcyjnych, organizacyjnych, technologicznych i innych.

Na naradach konferencji, prócz członków załogi, byli obecni: minister przemysłu maszynowego — Tokarski, przedstawiciel KC PZPR z kierownictwem Wydziału Przemysłu Ciężkiego Łopot — na czele, sekretarz KW PZPR — Krawski, przedstawiciele związków zawodowych, PKPG, Związku Młodzieży Polskiej oraz przedstawiciele wielu większych zakładów produkcyjnych z całego kraju.

Uczestnicy narady wysłuchali referatu głównego inżyniera Pafawagu — M. Słodę, omawiającego pracę zakładów i przygotowanie do konferencji.

Na naradzie zabierali głos zarówno produkujący robotnicy, jak np. Kłodziej i Ostrowski, którzy wykonali już nor-

kość produkcji. Dalsze wysiłki załogi — stwierdził minister — winny iść w kierunku skrócenia cyklu produkcyjnego zakładu. Jest to zadanie, które stoi przed wszystkimi załogami przemysłu maszynowego. Głównymi drogami wiodącymi do jego realizacji jest usprawnienie organizacji pracy, podniesienie poziomu fachowego i politycznego załogi.

Kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — Łopot uznał za podstawowy sukces załogi to, że pokazała ona, jakich metod należy używać w pracy partyjnej, walcząc o wzrost produkcji, unowocześnienie technologii itd. Organizacja partyjna Pafawagu wykazała, że rolę Partii w zakładzie nie jest administrowanie, lecz mobilizowanie całej partyjnej i bezpartyjnej załogi. Wielkim osiągnięciem był także udział inżynierów, techników, majstrów i brygadistów w przygotowaniu konferencji. Oznacza to, że przemysł został skłonił do myślenia o tym, że fachowcy winni jak i robotnicy, pracować jedynie przy swym warszacie, a praca polityczna nie należy do ich obowiązków.

W toku konferencji dokonano podsumowania i wniosków politycznych z dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń szerokiego aktywu zakładowego Pafawagu. Wskazano na istniejące jeszcze pewne niedociągnięcia i możliwości dalszych sukcesów w rozpoczętej nowymi metodami walce o produkcję.

M. in. istnieje konieczność zwrócenia większej uwagi na zagadnienie obniżki kosztów własnych produkcji, traktowanie dotychczas drugoplanowo. Uznano także za konieczne w sposób planowany kierować inżynierów załogi na problemy stanowiące „wąskie przełomy” w produkcji.

Na zakończenie narady zebrani powzięli uchwałę, zobowiązując kierownictwo zakładów do rozpatrzenia i wprowadzenia w życie wniosków racjonalizatorskich w określonym terminie.

cesów w rozpoczętej nowymi metodami walce o produkcję.

M. in. istnieje konieczność zwrócenia większej uwagi na zagadnienie obniżki kosztów własnych produkcji, traktowanie dotychczas drugoplanowo. Uznano także za konieczne w sposób planowany kierować inżynierów załogi na problemy stanowiące „wąskie przełomy” w produkcji.

Na zakończenie narady zebrani powzięli uchwałę, zobowiązując kierownictwo zakładów do rozpatrzenia i wprowadzenia w życie wniosków racjonalizatorskich w określonym terminie.

**Potępną manifestacją
stał się
festiwal
muzyki i tańca
w Brzegu**

Około 20 tysięcy osób uczestniczyło w wielkim Festiwalu muzyki, pieśni i tańca, który odbył się w ramach obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy w Brzegu na Opolszczyźnie.

W uroczystości wzięli udział gorąco witani przez zebranych przedstawicieli Rządu RP, minister kultury i sztuki Dybowski i wiceminister oświaty — Dembińska.

Minister Dybowski w wygłoszonej przemówieniu obrazował dorobek kulturalny Polski Ludowej, podkreślając poważny udział mieszkańców Ziemi Zachodnich w tworzeniu socjalistycznej kultury.

Tysięczne rzesze uczestników festiwalu zamykali swą wolę walki o pokój, pletnąc imperialistów amerykańskich, którzy usiłują wskazać hitlerowski Wehrmacht i rozpętać nową wojnę.

**Z pobytu
uczonych polskich
w ZSRR**

MOSKWA
W Moskwie przebywała grupa uczonych polskich — lekarzy z dr. Ireną Hausmanową i prof. Feliksem Przesmykcinem na czele, która udała się do Związku Radzieckiego na zaproszenie Ministerstwa Zdrowia i Akademii Nauk ZSRR.

Podczas pobytu w Moskwie delegacja przyjechała do delegacji ministra zdrowia ZSRR — E. Smirnowa. W czasie bliższego 2-godzinnej rozmowy, która upłynęła w serdecznej atmosferze omówiono plan pobytu lekarzy polskich w ZSRR. Lekarze polscy zaznajomili się m. in. z działalnością radzieckich instytucji naukowo-badawczych w Moskwie i Leningradzie, z organizacją szkolenia lekarzy i pracowników naukowych w ZSRR.

**FESTYN
„GAZETY KRAKOWSKIEJ”
w Nowej Hucie
cieszył się ogromnym
powodzeniem**

Redakcja „Gazety Krakowskiej” w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy zorganizowała w ubiegłą niedzielę w Nowej Hucie na Osiedlu A-1 Wielki Festyn Ludowy dla robotników budujących nasze socjalistyczne miasto. Festyn połączonej był z kiermaszem książek. Obie imprezy cieszyły się ogromnym powodzeniem. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu festynu „Gazety Krakowskiej” i kiermaszu książek podamy w numerze jutrzejszym.

DOŚWIADCZENIA nabyte w okresie realizacji zobowiązań POMAGAJĄ W UTRZYMANIU WYSOKIEJ WYDAJNOŚCI PRODUKCJI

WARSZAWA
Realizacja zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja pobudziła załogi robotnicze i personel administracyjno-techniczny wielu zakładów do usprawnienia organizacji pracy i wprowadzenia nowych metod produkcji. Doświadczenia, zdobyte w czynnej produkcyjnej, pomagają obecnie przodującym załogom do utrzymania wysokiej wydajności i jakości produkcji.

Doświadczenia, uzyskane przez górników w walce o systematyczne wykonywanie codziennych planów, o wzmożenie cykliczności produkcji i ścisłe przestrzeganie harmonogramów robót, stały się dla wielu załóg drogową wskazówką do podjęcia dalszych sukcesów w pełnej realizacji zadań produkcyjnych.

Ambitnie walczą o codzienne wykonywanie i przekraczanie planów górniczy kopalni „Katowice”, którzy w czynie 1-majowym wydobyli przeszło 16 tys. ton węgla ponad plan. Załoga nie osłabiła swego tempa pracy. Rębacz ściana-

wi walczą o zamykanie co dobie cyklu wydobywczego. Brygady remontowe pełnią nadzór nad sprawnym działaniem maszyn i urządzeń. Z każdym dniem tempo pracy wzrasta. W dniu 6 maja plan wydobyć wykonano w 106,3 proc. plan wydajności przekroczone o 10 proc.

Wysokim przekraczaniem dziennych zadań produkcyjnych rozpoczęła również realizację planu majowego załoga kopalni „Wesola I”. Pracując nad rębacz ścianowi oddziału I, którzy w kwietniu wykonali plan wydobyć prawie w 130 proc. Walcząc o wzmożenie cykliczności produkcji, rębacz ścianowi oddziału wykonują 1,5–2 cykl wydobywczych na dobie. Cały oddział realizuje dziennie plany produkcyjne w 125 proc.

Realizacja zobowiązań 1-majowych odegrała poważną rolę w rozwoju współzawodnictwa, w przełamywaniu trudności i przedterminowym wykonaniu planów produkcyjnych przez wiele zakładów pracy na Wybrzeżu.

W wyniku realizacji zobowiązań wiele gałęzi przemysłu maszynowego poważnie przekroczyło kwietniowe plany produkcji. Np. przemysł maszyn elektrycznych zrealizował plan w 103,4 proc. Zakłady tego przemysłu dały w czynie 1-majowym dodatkową produkcję wartości 19 mil. zł. Przemysł obrabiarek i narzędzi przekroczył poważnie kwietniowy plan produkcji, dając w ramach zobowiązań ponadplanową produkcję wartości 10,5 mln. zł.

W wyniku realizacji zobowiązań wiele gałęzi przemysłu maszynowego poważnie przekroczyło kwietniowe plany produkcji. Np. przemysł maszyn elektrycznych zrealizował plan w 103,4 proc. Zakłady tego przemysłu dały w czynie 1-majowym dodatkową produkcję wartości 19 mil. zł. Przemysł obrabiarek i narzędzi przekroczył poważnie kwietniowy plan produkcji, dając w ramach zobowiązań ponadplanową produkcję wartości 10,5 mln. zł.



Dekret Rady Ministrów o obowiązkach dostawców mleka
ka przyjęty został przez chłopów ze zrozumieniem — jako słuszny, sprawiedliwy i korzystny dla rozwoju hodowli. Na liczących zebraniach gromadzkich poświęconych omówieniu dekretu, chłop podkreślił, że dekret ten zlikwiduje spekulację mlekiem i tym samym uporządkuje zaopatrzenie ludności miejskiej w mleko i jego przetwory. Na zdjęciu: moment odtawiania mleka do punktu skupu przez chłopów z pow. płockiego.

CENTRALNE ELIMINACJE FESTIWALU STUDENCKICH ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH wspaniałym przeglądem osiągnięć młodzieży

W pierwszym dniu eliminacji wystąpi 67 zespołów i grup studenckich odbyły się w Teatrze im. Stowackiego i trwały od godz. 8 rano do 13, następnie po jednogodzinnej przerwie kontynuowane były do godz. 2 w nocy. Wiceprez, w kilku punktach miasta odbyły się zabawy studenckie, uroczyste występy akademickich zespołów artystycznych. W drugim dniu nagrodzone zespoły wystąpiły ze swym programem na dziedzińcu arkadowym na Wawelu. Na pokaz ten przybył minister sztuki i kultury, który witał uczestników i nagrodzonych zespołów.

W eliminacjach centralnych, występowały zespoły wyłonione w czasie eliminacji środowiskowych, jakie odbyły się we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce. Festiwal przebiegał pod hasłem przygotowań do Złotu Młodych Bojowników o Pokój, Budowniczych Polski Ludowej.

Jury przyznało nagrody I wyróżniło 29 chórow, orkiestr, zespołów recytatorskich i tanecznych, biorąc pod uwagę poziom artystyczny programu i osiągnięcia w umosławieniu pracy kulturalnej przez zespoły i grupy studenckie. W grupie chórow I miejsce otrzymał miedzyuczelniany chór mieszany z Gdańska, dwa II miejsca zajęły: chór męski Politechniki krakowskiej i chór mieszany Wyższej Szkoły Ekonomicznej z Krakowa. III miejsce — chór mieszany Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina. Wśród orkiestr I miejsce uzyskała orkiestra symfoniczna Politechniki Śląskiej, II — orkiestra Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej z Katowic, III — orkiestra śródmiejska krakowska (miedzyuczelniana). Najlepszym zespołem recytatorskim okazał się zespół III roku prawa Uniwersytetu Łódzkiego, który wystąpił z montażem „Najpród młodzieży świata do walki o pokój i wolność”. II miejsce zajął uczelniany zespół recytatorski Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa, III — „Komuna Paryska”. Spośród grup studenckich na pierwsze miejsce wysunęła się grupa filologii rosyjskiej PWSP z Warszawy, II — zajął grupa SGGW z Warszawy za tańce „klepek” i „chodzony”.

Wśród recytatorów indywidualnych I miejsce otrzymał Cybulski, słuchacz Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej z Krakowa. Spośród licznych zespołów tanecznych I miejsce uzyskał zespół taneczny Wyższej Szkoły Rolniczej z Olsztyna za mazurą i krakowiaka (I miejsca nie przyznano), dwa III miejsca zajęły: zespół taneczny Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Wrocławia za kujawiaka z obertąsem i zespół taneczny

Górnicy „JANINY” i „BRZESZCZ” — walczcie o realizację dziennych planów wydobyć!

W pierwszej dekadzie bm. kopalnie naszego zagłębia osiągnęły szereg imponujących wyników przy wydobywaniu węgla. Świadczy o tym poniżej zamieszczona tabela, w której widzimy cztery kopalnie przekraczające 130 proc. wydobyć dziennego. Równocześnie świadczą to i o tym, że kopalnie naszego zagłębia mogą wysoko przekraczać swą normę wydobywczą, jeśli jest tam odpowiednia mobilizacja załogi.

Jedynie kopalnie „Janina” i „Brzeszcze” nie wykonały planów dekadowych. Organizacje partyjne, rady zakładowe i dyrekcje tych kopalń powinny natychmiast przeanlizować przyczyny niewykonania planów i wnieść wyłączone przesłanki na całą załogę. Nie należy dopuścić do tego, aby dopiero w końcu miesiąca przy pomocy „rolek” wykonywać plan miesięczny. Należy stale pamiętać, że codzienna realizacja planu wydobywczego umożliwia wykonanie planu miesięcznego, bez szurnowoci i gorączkowania się i wpływa na planowy przebieg realizacji zadań dziennych i innych związanych z kopalnią przedsiębiorstw.

A oto dokładne wyniki z dnia 10 bm.

Kopalnia	Procent wydobyć dziennego	Procent wydobyć miesięcznego
„KRYSZYNA”	159,1	111,1
„BIERUT”	137,9	102
„KOMUNA PARYSKA”	136,3	107,2
„SOBIESKI”	130,5	103
„SIERSZA”	119	103,1
„JANINA”	97,9	99
„BRZESZCZE”	95,2	86,9



Wielkim powodzeniem klasy się książka wśród naszych robotników. Na zdjęciu: Robotnicy portowi w bibliotece Klubu Robotniczego Gdyni. — fot. Kosycz

Karol Gołab i Leon Jucha nauczyli się czytać

„Spółdzielnie produkcyjne, PGR-i i chłopcy województwa kra-kowskiego mel-dują o przeprowadzeniu się do nowego miejsca w tym terminie, terminie. Z terenu całego województwa w dalszym ciągu” — Zgust! Pójdź ino! — no dalszym ciągu naphywa-ja! Zgust, no, pójdź jak cię wo-lam!

— Ano, co tata chciał? Zno-wu czytanie coś nie idzie? W którym miejscu tatusz czyta?

Syn Karola Gołaba, Zyg-mus, uczeń 7-mej klasy szko-ły podstawowej z dumą pod-chodzi do stołu, przy którym ojciec, jak zwykle, gdy przy-jdzie wcześniej z pracy, czyta gazetę. Niespełna rok temu oj-ciec patrzył na tę gazetę z za-łem; nie umiał jej przeczytać. Ale Zygmuś pamięta ten dzień kiedy ojciec oświadczył całej rodzinie bardzo uroczystym i wzruszonym głosem, że zaczy-na się uczyć.

— Będę chodził na kurs po-czątkowego nauczania i nauczę się czytać i pisać.

Od tego czasu Gołab każdą wolną chwilę poświęca na czy-tanie. „Co przeczytam, czego się nauczę, to będzie moje, nikt mi tego nie odbierze”. Ale czytanie nie poszło tak łatwo. Na lekcji wydawało się, że wszystko pamięta, a tu w do-mu litery jakos pokreśliły się i nie można było ich rozróżnić, żeby z nich coś prawdomo-bnego wyszło. Wtedy z dumą i radością, z pomocą spieszyl Zygmuś. Powoli, powoli — aż ojciec wziął do ręki gazetę. Najpierw czytał nagłówki, po-tem coraz mniejszy druk. Ale z mniejszymi literami też jest ciężko, jeszcze nieraz mienia się przed oczyma. Wtedy jak zwykle do pomocy wzywają Zygmuś. Razem czytanie idzie lepiej i przyjemniej.

Karol Gołab to członek spółdzielni produkcyjnej „Młła Zgodą” w Jakubowicach. Przy-stąpił do niej jeszcze w 1950 roku. Różnie to wtedy ludzie o spółdzielni produkcyjnej mó-wili, ale Karol Gołab wierzył tylko w to, co o mówili aktywiści. Wierzył, bo sam przekonał się, że mówią prawdę. Mówi, że synowie robotników i chłopów mogą się uczyć, że mogą pracować i pracę zawsze dostaną. A przecież to była niezaprzeczalna prawda. Jego synowie wychyli z Jakubo-wic. Jeden pracuje w Nowej Hucie, a drugi jest uczniem szkoły górniczej w Bytomiu. Młodsze dzieci chodzą do szko-ły, umieją czytać i pisać a na-wet swymi zdobytymi wido-mościami pod niejednym wzglę-dem przewyżniają ojca. Kiedy o tym wspomina dawa uczucia ogarniają serce Karola Gołaba. Jedno to wielka wdzięczność do ludowego państwa, które dało jemu i jego rodzinie pod-stawę do spokojnego bytu, któ-re troszczy się o wychowanie młodego pokolenia, a drugie to zacięta nienawiść do ustroju kapitalistycznego, do obszar-nika, u którego przepracował

całe dzieciństwo i młodość lata. Ojciec nie mógł posyłać go do szkoły. Do domu często zaglądał bieda.

Alle te czasy minęły już bez-powrotnie. Karol Gołab każdą wolną chwilę poświęca na po-głębianie swych wiadomości. Szczególnie interesuje go gos-podarka wiejska. Czyta zawsze artykuły o spółdzielniach produkcyjnych, o PGR-ach, a naj-chętniej artykuły o hodowli tu-czników.

Karol Gołab mówi, że na pewno można by jeszcze lepiej chować je i dlatego z każdym dniem stara się zdobyć więcej fachowej wiedzy, aby zastoso-wać ją w swojej pracy i w ten sposób spłacić dług wdzięczno-sci ludowej ojczyźnie.

Chłopów żyjących za san-cją w takich warunkach jak Karol Gołab — było wielu. Jego warunki bytowe to wa-runki tysięcy chłopów bez-rolnych i małorolnych.

Alle nie tylko biedota wiejska była warstwą upośledzoną. Podobnie żyli i robotnicy w mieście.

Kilkanaście kilometrów od Jakubowic, żył w Krakowie — wówczas gdy Gołab spędzał swe ciężkie dzieciństwo na wsi — młody Leon Jucha. Zaledwie odrósł od ziemi, ojciec posłał go do pracy.

— Miałem 9 lat, jak zaczą-łem pracować — wspomina te-raz Leon Jucha — ojciec był robotnikiem, nie mógł zarobić na utrzymanie kilkoroosobnej ro-dziny. Dlatego musiałem pracować. Najpierw u bogatych go-spodarzy na wsi, potem w fa-brykach w mieście.

*
Długa wąska hala wypełniona od ziemi pod strop różnymi gatunkami kartonów i papieru — to magazyn Krak. Zakładów Wyróbów Papierowych Fabry-ki Kopert w Krakowie. Wśród stosów papieru krząta się 40-kuleni wysoki mężczyzna. Sortuje je układa w wysokie kolumny, część z nich odkłada, przygotowując do odesłania, do produkcji. Jego wesoła i bez-tróśka twarz to odbicie wewnę-trznej radości z pracy, to poczucie, dobrze wykonywa-nych obowiązków.

Do niedawna, jeszcze nie-spełna rok temu, Leon Jucha chodził dzwinnie smutny i ponu-ry. Pracę wykonywał dobrze, ale nie dawała mu ona pełnego zadowolenia. Widział wtedy wiele przemian, jakie zaszły w życiu jego towarzyszy, w jego najbliższym otoczeniu, widział jak wiele zmieniło się w jego własnym życiu. Wtedy dopiero zrozumiał jak go skrzywdził niesprawiedliwy ustrój, wtedy zdał sobie sprawę z tego, jaka krzywdę wyrządził mu, nie dając mu warunków do nauki. Życie szło ciągle szybko na-pród, a on pozostawał w ty-le. Przedtem wiedza była mu niepotrzebna. Myślał tylko o tym, aby po ciężkiej pracy od-szukać do nocy znaleźć chwilę czasu dla odpoczynku.

Do niedawna, jeszcze nie-spełna rok temu, Leon Jucha chodził dzwinnie smutny i ponu-ry. Pracę wykonywał dobrze, ale nie dawała mu ona pełnego zadowolenia. Widział wtedy wiele przemian, jakie zaszły w życiu jego towarzyszy, w jego najbliższym otoczeniu, widział jak wiele zmieniło się w jego własnym życiu. Wtedy dopiero zrozumiał jak go skrzywdził niesprawiedliwy ustrój, wtedy zdał sobie sprawę z tego, jaka krzywdę wyrządził mu, nie dając mu warunków do nauki. Życie szło ciągle szybko na-pród, a on pozostawał w ty-le. Przedtem wiedza była mu niepotrzebna. Myślał tylko o tym, aby po ciężkiej pracy od-szukać do nocy znaleźć chwilę czasu dla odpoczynku.

Młodzieli natomiast z miejsca wyraża gotowość pomocy i po-mocy nowej nauce. Po-woli kształtowała się opinia wsi o Marii Soleckiej. Już nie nadawali tej opinii kierunku ci najbogatsi — zawsze wrogo na-stawieni do wszelkich zmian na-lepsze. Najbardziej rozumiała Solecka biedota wiejska: „Chee dobrze da nas i dla naszych dzieci. Odciąga młodzież od kart i wódek” — mówili matki, a ojcowie potakiwali głowami.

Początki świetlic były trud-ne. Brak było najpotrzebniejszego sprzętu. Trzeba było o wszystko się starać, o stoły, krzesła, dekoracje, hasła. Mo-dzież zabierała się do roboty. Po-magali też i starsi. Wieczorami Solecka organizowała gry i za-bawy. To przyciągało ludzi.

Pewnego dnia ktoś zapropo-nował, aby urządzić przedsta-wienie. Inni poparli go z ochotą. To był pierwszy owoc, jaki wydała praca Soleckiej: udało się jej zwać ludzi wierzow-skich z świetlic, rozbudzić ich

Ludzie którzy wykonali normy 6 lat

WIKTOR MARKIEWKA

rebacz przodowy kopalni „Polska”

Zapał do pracy i umiłowanie zawodu — oto moja tajemnica

11 kwietnia jako trzeci gór-

nik w Polsce zameldowa-łem Towarzyszowi Bierutowi o wykonaniu zadań przypada-jących na mnie według na-szych norm na okres sześciu lat. Stało się to możliwe dla-tego, że od 1950 r. systema-tycznie więcej niż trzykrotnie przekraczałem swoją normę, a w ostatnim okresie wyrabia-łem 450 i więcej procent normy. Mój postęp na chodni-ku wynosił wtedy około 5 do 5,6 m., co oznacza, że dawa-łem dziennie około 45 ton wę-gla.

Spotykam się często z pyta-niami, jak osiągam takie wy-niki. Zawsze wtedy odpowia-dam, że najważniejsza jest chęć i zapał do pracy i zami-łowanie do naszego zawodu górniczego. Mnie tego zapału nigdy nie braknie. Lubię swo-ją robotę. Wiem, że nie pra-cuję dla kapitalistów, ale dla Polski Ludowej i dla siebie i byłoby dla mnie wstydem, gdybym dawał mniej niż mo-żę.

Mówią niektórzy: dajesz tyle, bo masz doświadczenie. Tak, to prawda, mam 36 lat praktyki w zawodzie górni-czym, a od 26 lat jestem re-baczem. Wielki to szmat cza-su i można się wiele nauczyć i dobrze wprawić w robotę. Doświadczenie to ważna rzecz w naszej pracy. Ale teraz nie trzeba tego zdobywać latami. Mamy przykłady młodych górników, którzy szybko a-wansowali na rebaczy, pojma-wiając w lot robotę i już dają o wiele większy urobek od nie-jednego doświadczonych rebacz-ów. Dlatego, że państwo ich uczy, że każdy z nas chętnie im przekazuje swoje doświad-czenie, czego nie było za ka-pitalistów.

Ja na przykład wypracowa-łem sobie system wiercenia o-tworów i strzelania, który da-je duży urobek. Wiercę teraz około 18 otworów na gło-bokość około 1,80 m. Każdy z nich ma w zależności od po-kładu odpowiednio rozstwie-szenie i kierunek. Nie robiłem z tego tajemnicy, tylko pokazy-wałem swój system innym. Mówiłem często o tym na róż-nych radach. Każdy może z mego doświadczenia korzy-stać. Skorzystał z niego, jak mówił, towarzyszy Szczepan Blaut, który pierwszy wykonał normy 6 lat. Teraz ja z kolei muszę uczyć się od niego.

Obok właściwego sposobu wiercenia i strzelania, o wiel-kości mego wydobywania dzie-łuję organizacja pracy. Cała rzecz polega na tym, by taki ustalić porządek roboty, tak rozdzielić zadania, żeby każ-da minuta czasu była jak naj-lepiej wykorzystana. Ja np. nie trzymam się tego, że je-

stem tylko rebaczem, a mój pomocnik Bernard Kołoch la-downaczem. Aby nie tracić cza-su, ładujemy wspólnie i wza-jemnie się uzupełniamy przy wierceniu, strzelaniu i obudo-wie.

Wszystko to byłoby oczy-wiste na nic, gdybyśmy so-bie nie zapewnili szybko i sprawnie działającej odstawy węgla. Ale tu już czuwa nad-górnik Jerzy Czogała. Zaglą-da do nas często, bada stan u-rządzeń, każe dobrze konser-wować motory i pilnować nie-przerwanego ruchu rynnny i transporterów taśmowych. Nie brakuje u nas na ogół ani wózków, ani drzewa do obudowy, którego zapas zawsze leży w pobliżu. Dzięki Czogałowi, wie-my zawsze ile już urobiliśmy, jak stoi cały oddział z wyko-naniem planu i to nam poma-ga, aby jeszcze wydajniej pra-cować.

Nie bez znaczenia w mojej pracy jest to, że jestem dobrze wysportowany. Mam za sobą 16 lat gry w piłkę nożną i dzięki temu jestem stale w do-bre kondycji fizycznej.

Wiele zawdzięczam mojej kopalni, w której pracuję już od 34 lat. Przywiązałem się do swoich towarzyszy pracy, wszyscy mnie znają i otaczają szacunkiem. Mogłem dobrze poznać przez ten czas wszyst-kie tajniki naszego zakładu i wykorzystywać te znajomości do stałego ulepszania pracy. Ser-deczna pomoc i troska organi-zacji partyjnej, związkowej, całej załogi i dyrekcji dla lu-dowego pracownika i wielo-krotnego przodownika pracy jest wielką nagrodą za włożo-ny trud i daje dużo radości.

Zależy mi też bardzo na tym, by moja kopalnia była wzorem dla innych. Nasz pier-wszy oddział jest najlepszy w całej kopalni, ale to jeszcze mało. Musimy uczynić całą kopalnię przodującą i to jest moja ambicja.

Praca partyjna i związkowa zajmuje mi wiele czasu. Ale myśli by się ten, kto by my-slał, że to zmniejsza moje możliwości w pracy zawodowej. Jest akurat odwrotnie: i mój czas poświęcony na pracę społeczną i praca Partii nad podnoszeniem mojej świ-adości politycznej najbardziej pomagają mi w odnosze-niu sukcesów na dole.

Partii zawdzięczam zaszczyt wykonania, jako jeden z pier-wszych, zadań nakreślonych normami 6 lat. Dlatego też przyrzekłem Towarzyszowi Bierutowi, że jako członek Partii nie ustanie w swej walce o bu-dowę Polski Socjalistycznej, będę w niej przodował i zobo-wiązałem się wykonać do koń-ca 1955 roku jeszcze raz przypadające na mnie zadania.

O aktywną pracę Wydziału Politycznego POM w Krynicy, o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w Nowosądeckiem

Z wzięciem nowosądeckich

spółdzielni produkcyj-nych w Krynicy-Wsi, Tyliczu, Złoczku, Mochaczce itp. wskazuje na poważne osiągnię-cia tych spółdzielni, w czym niemałe zasługi ma POM w Krynicy. Używały one na li-chę, podgórskiej ziemi wzrost wydajności z ha od 2 do 5 q w zbożach ozimych i jarych, a spółdzielnia w Krynicy otrzy-mała np. rekordową wydajność z ha lnu, bo 45 q. Spółdzielnie nastawiały się na rozszerzenie hodowli owiec, warzywni-ców, sadownictwa itd. Tak np. spółdzielnia w Krynicy będzie już w tym roku hodować po-nad 40 tys. szt. kalafiorów, 30 tys. kapusty, prowadzić ho-dowlę 100 owiec. Będzie ona uprawiała wczesne ziemniaki, buraki, fasolę szparagową, groch, marchew, pietruszkę itd.

Wzrost dyscypliny, maksy-malne wykorzystanie dni pracy, codzienna troska o sta-ranne wykonanie robót — oto warunki, które przy stałej po-mocy POM z każdym dniem bardziej umacniają spółdziel-nie i rozwijają ich gospodarkę. O ile jednak słusznie krynic-ki POM skoncentrował swoją uwagę na zagadnieniu umac-niania i rozwoju gospodarki w spółdzielniach produkcyjnych, o ile są wyrazne tego rezul-taty w postaci osiągnięć gos-podarczych szeregu spółdziel-ni to — i trzeba mocno podkreślić — zaniedbał on całko-wicie niemal nie niezmiennie ważne zadanie: pracę nad dal-szym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w Nowosądec-kim, pracę wśród mało i śred-niorolnych indywidualnych chłopów. I to jest poważne niedociągnięcie w działalności Wydziału Politycznego krynic-kiego POM.

Niesłuszne, wymagające na-tychmiastowej krytycznej oce-ny i zmiany stanowiska, są u-wagi pracowników Wydziału Politycznego tamtejszego POM, że „na razie trzeba wmo-cnić spółdzielnie... a dopiero następnie myśleć o pracy nad zakładaniem nowych spół-dzielni”. Towarzysze z POM Krynica powinni nie zapomi-nać, że pracy nad umocnieniem jak i nad rozwojem nowych spółdzielni nie można rozgra-niczać, że trzeba ją prowadzi równocześnie, że pracę tę winna prowadzić cała załoga — młodzież, traktorzyści, rosta-wieni po brygadzach itp. — A jak było dotychczas? — Jeśli nawet ktoś z traktorzystów prowadził doradczo pracę agi-tacyjno-uświadamiającą wśród indywidualnych chłopów „na własną rękę”, przypadkowo — to nie rozporządzał on dostate-czną wiedzą, argumentacją. I-stnieje przecież szkolenie poli-tyczne — powiem... Owszem, szkolenie w ziemi było zapo-życzane, ale „przerwało się” z braku dostatecznej op-iek. Jest w tym niewątpliwa wina Wydziału Politycznego przy POM. Mały jest również i daleko niedostateczny udział w podnoszeniu poziomu politycznego pracowników poprzez pracę z członkami Partii — tamtejszej podstawowej orga-nizacji partyjnej. Organizacja partyjna w POM ogranicza się zazwyczaj do formalnego prze-

Nie popularyzowano osiągnięć spółdzielni

Dobrych istniejących spół-dzielni (jest ich 9), ich poka-żne osiągnięcia, to najlepszy argument, najbardziej napa-calny przykład dla indywidual-nie gospodarujących chłopów w kierunku przekonania ich o wyższości gospodarki zespolo-wej nad indywidualną. Popula-ryzowanie tych konkretnych, praktycznych osiągnięć gos-podarki spółdzielczej wśród chłop-ów to jedno z ważnych zadań Wydziału Politycznego POM w Krynicy. Tymczasem... Jed-yna praca POM w tym kierun-ku to doradcze nawiązanie do dorobku spółdzielni przez pra-cowników POM — jeśli byli —

na zebraniach gromadzkich, i to w paru beśpośrednio bli-skich gromadach.

— Nastawialiśmy się głównie

na pracę w spółdzielniach... — oto co może powiedzieć nam kierownicza Wydziału Poli-tycznego tow. Krzyżak. Tak zresztą uważają i pracownicy Wydziału: należy myśleć o i-stniejących spółdzielniach. A praca z indywidualnymi chłopa-mi, z grupami chętnych do przystąpienia w najbliższej przyszłości do spółdzielni pro-dukcyjnych, lecz jeszcze wa-hających się chłopami — zapy-tamy? — Fakt, że do dziś dnia nie prowadzi się pracy polityczno-uświadamiającej, a-ni planowej, zorganizowanej akcji zebrani, pogadań we wsiach znajdujących się w promieniu oddziaływania POM, gdzie są już dane, że za-stąpiły realne możliwości zało-żenia spółdzielni produkcyj-nej, bo chłop coraz lepiej zda-ją sobie sprawę z wyższości gospodarki zespolowej — świadczą o zaniedbaniu tej strony działalności przez Wy-dział Polityczny POM.

Niesłuszne, wymagające na-tychmiastowej krytycznej oce-ny i zmiany stanowiska, są u-wagi pracowników Wydziału Politycznego tamtejszego POM, że „na razie trzeba wmo-cnić spółdzielnie... a dopiero następnie myśleć o pracy nad zakładaniem nowych spół-dzielni”. Towarzysze z POM Krynica powinni nie zapomi-nać, że pracy nad umocnieniem jak i nad rozwojem nowych spółdzielni nie można rozgra-niczać, że trzeba ją prowadzi równocześnie, że pracę tę winna prowadzić cała załoga — młodzież, traktorzyści, rosta-wieni po brygadzach itp. — A jak było dotychczas? — Jeśli nawet ktoś z traktorzystów prowadził doradczo pracę agi-tacyjno-uświadamiającą wśród indywidualnych chłopów „na własną rękę”, przypadkowo — to nie rozporządzał on dostate-czną wiedzą, argumentacją. I-stnieje przecież szkolenie poli-tyczne — powiem... Owszem, szkolenie w ziemi było zapo-życzane, ale „przerwało się” z braku dostatecznej op-iek. Jest w tym niewątpliwa wina Wydziału Politycznego przy POM. Mały jest również i daleko niedostateczny udział w podnoszeniu poziomu politycznego pracowników poprzez pracę z członkami Partii — tamtejszej podstawowej orga-nizacji partyjnej. Organizacja partyjna w POM ogranicza się zazwyczaj do formalnego prze-

A coraz więcej chłopów w powiecie korzysta z pomocy POM, możliwości zaś promie-niowania na szerokie rzesze pracujących chłopów powięk-szają się z każdym dniem. Wzrasta siła materialno-techni-czna POM, umacniają się i rozwijają spółdzielnie produk-cyjne leżące w obrębie jego oddziaływania (Krynica, Szcza-wnik, Powroźnik, Piorunka) stanowiąc namiętną przy-kład wyższości osiągnięć gos-podarki zespolowej nad indy-vidualną. Z każdym też dniem wzrasta obiektywna rola POM jako potężnego, socjalistycz-nego ośrodka przebudowy tej górskiej, nowosądeckiej wsi oraz wzrastają jego zadania, o których towarzyszym z krynic-kiego POM zapominać nie wolno.

L. PIEKARZ

Jeden dzień pracy nauczycielki z Weżerowa

twórczą inicjatywę. Pierwszą sztuką wystawioną w szkole by-ła Puszczyk. „W czasie bu-ry”. Tak utworzył się pierw-szy zespół artystyczny w We-żerowie. Był to rok 1950. Nie-długo potem powstały zespoły: czytelniczy i taneczny. Świetli-ca zaczęła zapiełniać się ludźmi, żądniymi wiedzy i kulturalnej rozrywki.

„Pamiętam, jak na pierw-szym zebraniu Kola Gospodni Wiejskich czytaliśmy „Antka” — Prusa — wspomina Solecka. — Z początku widziałem ułokoła wiele obojętnych zmud-zonych twarzy. Ale po prze-czytaniu kilku pierwszych kur-tek książki zainteresowanie wzrosło. A potem stało się coś, co przeszło moje najśmiel-sze oczekiwania. Kobiety nie chciały wyjść, aż nie doczy-tamy książki do końca”.

Nędzna dola chłopskiego dziecka może i niektóre przy-pomniła jej własna młodość. Długo ciągnęła się dyskusja. Maria tłumaczyła im dlaczego dzieciom chłopskim było tak źle w Polsce obszarńków i ka-pitałistów, a jakie mają one szerokie możliwości rozwoju i awansu w ludowej ojczyźnie. Solecka czuła, że słowa jej nie trafiały w próżnię, że zapadły głęboko w świadomość we-żerowskich kobiet.

W tym samym roku po pierwszy zabłysło w świetlicy światło elektryczne, a w Mie-dzarnym Dniu Dziecka zstała zradiofonizowana szko-ła. Nowe słońce w weżer-wskim ludzom poprzez książkę, świetlicę, radio. Ogniskiem zaś skupiającym życie sta-ła się szkoła, a w niej — energiczna, zawsze pogodna i

uśmiechnięta nauczycielka — Maria Solecka.

*
Słyż miesiące. Miesiące w-ladają się w lata. Lata

pracy trudnej i pięknej nad kształtowaniem umysłów i serc ludzkich w duchu postę-pu i sprawiedliwości społecznej. Dziś Maria Solecka ma w swej pracy duże już za sobą osiągnięcia i jako nauczycielka i jako kierowniczka świetlicy gromadzkiej, przewodnicząca Kola Gospodni Wiejskich i jako sekretarka gromadzkiego Kola ZMP, przewodnik dru-żyny harcerskiej, kierow-niczka świetlicy dziecięcej... Jak to się dzieje, że daje ona rade tylu obowiązków, tylu zajęć? Jest przecież także szczęśliwą żoną i matką 3-let-niego Zbyska i 10-letniej Te-rezki. Rozwiązanie tej zagadki jest proste: umiała wokół sie-bie stworzyć aktyw wiejski, znalazła ludzi, którzy napraw-dę dobrze i ofiarnie pracują dla swej gromady, dla dobrej ojczyzny ludowej. Dzięki temu praca, nie jest „papierowa”. Wszystkie organizacje pomy-slane się rozwijają, a pod czuj-nym troskliwym okiem Marii Soleckiej występuje nowi, war-tościwi ludzie.

Ważny chociażby GONCIA-RZOWA, małorolna chłopka, wdowę z sześciorgiem dzie-ci. Szkoła podjęła jej rękę. Zosta-ła wózna, wciągnięta się do pracy społecznej. Dziś jest je-dną z najaktywniejszych człon-kiń KGW. Aibowandzia WOJ-TAS, skarbnik w zarządzie świetlicy, czy Józek WYKURZ i Staszek CHWASTEK — redaktorzy gazetki ściennej, aktywni ZMP-owcy, którzy

pracują z zapałem w świetlicy i biorą udział we wszystkich imprezach i akademiach. Wśród młodzieży szkolnej jej woźni 15-letnia Cyczka DYDYN z klasy 7-mej. Nie-długo, ma nieprzeciętny ta-lent organizacyjny. Niedawno wybrana została przewodniczą-cą rady drużyny. Brała udział w kilku zjazdach ZMP-ow-skich i harcerskich, przema-wiała w imieniu dzieci we-żerowskich na Kongresie Młodych Bojowników o Pokój. Można by wymienić jeszcze wiele takich nazwisk akty-wistów spośród mieszkańców wsi.

Rezultaty pracy aktywnej, którym stale opiekuje się So-lecka, widoczne są na każdym kroku. Na wystawie krajo-wej wiejskich gazetek ścien-nych weżerowska gazetka za-jęła drugie miejsce. Na kon-kursie czytelniczym zespół we-żerowski dostał w nagrodę 60 książek i pieniądze na zorga-nizowanie wycieczki do War-szawy. Ostatnio zaś na Festi-walu Sztuk Polskich zespół artystyczny z Weżerowa wy-różniony został za dobre za-grana sztukę o spółdzielni produkcyjnej pt. „Wyrzegał-koń” i otrzymał w nagrodę adapter.

Zagadnienia spółdzielczości wiejskiej są częstym tematem pogadań w szkole i świetli-cy. Często się zdarza, że mło-dzież lepiej rozumie te proble-my niż ich rodzice. Dasi temu wyraz mały Władek MU-CHA z klasy 7-mej, który zwrócił się do oca, gdy ten rozmawiał na temat spółdziel-ni z aktywistami wiejskimi: — „Tata — powiedział — przystąpił do tej spółdzielni,

przynajmniej nie będziesz tak ciężko harował, a ja zamiast pasać gęsi — czy krowy, będę miał więcej czasu na naukę”. To był także przejaw wycho-wawczego oddziaływania szko-ły, był to jeden z wielu suke-sów pionierskiej pracy Marii Soleckiej.

*
Był wiosenny ranek. Na grządkach ogródka mizu-rinowskiego przy szkole we-żerowskiej zieleniły się równo posadzone roślinki. Terenia Solecka uważnym okiem oglądała grządki. Nagle wykrzy-knęła radośnie w stronę ot-wartego okna: „Mamusiu, przysłał mi sześć pomidorów na ziemniaku. Ciekawam, co z tego będzie”. Maria Solecka uśmiechnęła się do córki, wyjęła notes i coś w nim szybko zapisała.

A potem przebiegła myślą wszystkie zajęcia przewidzia-ne na dzień dzisiejszy.

Za chwilę wchodziła już do jasnej, obszernej sali, jednej z czterech sal szkolnych. — „Trzeba będzie po skończo-nych lekcjach powiedzieć Ed-wardowi Nowakowi, przodowni-ku nauki, aby zajął się kilku słabszymi uczniami — myślała Solecka. — Nie możemy dopuścić, żeby byli u nas dygniozmości. To przecież byłby wstyd dla szkoły”. Zaraz po lekcjach zaczęło się zebranie ZMP, na którym ustalono dokonywać plan in-tryz przewidywanych na „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Wieczorem, w gronach kłój świetlicy Maria Solecka omówiła w krótkiej pogada-ńce z członkami Kola Gospo-dni Wiejskich nowe metody hodowli drobiu. Kobiety stu-

chały z przyjemnością intere-sującą prelekcję, urozmaico-nej fotografiami kur różnych ras, a potem same zabierały głos, dzieląc się między sobą praktycznymi wskazówkami i udzielając wzajemnych rad.

Potem do świetlicy przyszła młodzież, trochę starszych i zaczęła się dyskusja nad prze-czytaną książką „Traktory zdobyła wiosnę”. Solecka u-miała pobudzić dyskusję. Na-wizywała do życia ich we-żerowskiej. Porównania nasu-wały się same. Wnioski nie-trudno było wysnuć: „Nie ma co — mówili gospodarze — pewnie, że co traktor, to nie koni, co uprawa mechaniczna, to nie ręczna”. Już kiełkowa-ło w ich umysłach ziarno prawdy, przestępnę dotąd przez ciemnotę, zafosanie, wro-gą kulęską plótkę.

W drodze do domu Solecka gnębiła myśl o szczepieniu, nie wygodnym pomieszczeniu świe-tlicy. „Trzeba będzie pomy-sleć o budowie nowej — my-slała — jeśli nie w tym roku, to w przyszłym. Fundusze mu-szą być znalezione. Nie podobna przecież pracować w takich warunkach. Kiedy niedawno ustawiliśmy stoł ping-pongo-wy, to zajęł prawie całą salę. Ach, byłoby wspomnieć! — Trzeba powiedzieć „imuro-rom”, żeby pomogli jutro do-budować, która ma syna w wojsku — poradzić ziemniaki. — Dobrze będzie, w sam raz deszcz pokropi”.

Taki był jeden z pracowitych dni nauczycielki Marii Soleckiej, poświęconych wychowaniu nowego lepszego człowieka.

*
Nie ma piękniejszego

według ponaż zawał na-czytela, który rozumie swe powołanie — powiedział Prezydent Bierut. Oświeca te w Pa-rii zastosoować można do Ma-rii Soleckiej, która w pracę nauczycielki wiejskiej umiała tchnąć prawdziwe piękno, o-parto na stałym dążeniu do pracy i postępu — do so-cjalizmu.

I. KRZEMIŃSKA

Cyfry naszej rewolucji kulturalnej

jednorazowy nakład 7
GAZET I CZASOPISM
osiągniętych w lutym 1951

45.931 TYS.
EGZEMPLARZY

